W jutrzejszym numerze pełna tabela loterii

EXPRESS CODZIENNY

Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce ul. Sienkiewicza 32

10 GR.

Czwartek 9 września 1937 r.

Zbrodniczy zamach na artystkę

Krwawa zemsta rozwiedzionej żony na osobie rywalki

Wczoraj o godz. 15 przy zbiegu ul. Wileńskiej i Targowej w Warszawie rozległy się 4 szybko po sobie następujące strzały rewolwerowe. Na ulicy wśród przechodniów powstał popłoch.

Po chwili na miejsce strzałów nadbiegł policjant i odważniejsi przechodnie. Okazało się, że strzelała kobieta, która rewolwer oddała policjantowi.

Była to 43-letnia Inna Zielecka (ks. Skorupki 5), będąca z mężem w separacji.

Zamieszkiwała ona od 2 miesięcy jako sublokatorka u Marii Pironetowej, obywatelki belgijskiej. Mąż Zieleckiej dawał żonie na utrzymanie 300 zł. miesięcznie.

Zielecka strzelała do artystki 38-letniej Nadzieżdy Połtyszewskiej (ks. Mackiewicza 9). Tylko jeden strzał był celny. Połtyszewska ugodzona została w prawe ramię.

Ranną opatrzyło Pogotowie Ratunkowe i przewiozło do szpitala Przemienienia Pańskiego. Zieleniecką policjant przeprowadził do 14 komis., gdzie pozostaje do dyspozycji prokuratora.

Zapytywana o powód strzałów Zieleniecka, będąc silnie zdenerwowana, odmówiła na razie zeznań.

Istnieje przypuszczenie, że krwawe zajście ma podłoże romantyczne. Najprawdopodobniej raniona artystka cieszyła się względami męża Zielenieckiej. Zrozpaczona kobieta strzelała do rywalki, aby wywrzeć zemstę za utratę męża.

Podwyżka płac górników śląskich

Minister opieki społecznej Zyndram-Kościałkowski nadał w dniu 7 b. m. orzeczeniu komisji pojednawczo - arbitrażowej dla górnictwa węglowego na Górnym Śląsku moc obowiązującą dla wszystkich kopalni węgla na obszarze Górnego Śląska.

Orzeczenie komisji pojednawczo-arbitrażowej jest jednym z wydarzeń w stosunkach pracy w przemyśle węglowym, które w ogólnym efekcie przyniosły znaczne polepszenie położenia materialnego mas górniczych na Górnym Śląsku.

50 rodzin bez dachu nad głową

wskutek wielkiego pożaru w Kielcach

W nocy z 6 na 7 b. m. w domu Zyskinda Rozenholca przy ul. Nowy Świat 37 w Kielcach wybuchł pożar, który w okamgnieniu przeniósł się na sąsiednie budynki i zniszczył ogółem 8 domów mieszkalnych wraz z przybudówkami.

Bez dachu nad głową pozostało ok. 50 rodzin. Przyczyn pożaru i wysokości strat na razie nie ustalono.

Rada Ministrów

We wtorek w godzinach popołudniowych odbyło się pod przewodnictwem p. premiera generała Sławoja-Składkowskiego posiedzenie Rady Ministrów, na którym omówiono ogólne zasady planu prac ustawodawczych rządu w związku z nadchodzącą sesją zwyczajną Sejmu i Senatu oraz załatwiono szereg spraw bieżących.

Pułk. Koc u premiera

Szef Obozu Zjednoczenia Narodowego płk. Koc odwiedził w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych prezesa Rady Ministrów gen. Sławoja-Składkowskiego i odbył z nim dłuższą konferencję.

Polski generał na manewrach francuskich

Inspektor armii gen. dyw. Norwid Neugebauer udaje się w najbliższym czasie do Francji, gdzie jako reprezentant polskich sił zbrojnych weźmie udział w tegorocznych manewrach armii francuskiej.

Wybuch rewolucji w Paragwaju

Garnizon stołeczny zbuntował się

BUENOS AIRES. Według doniesień z Paragwaju, wczoraj wybuchł bunt w Asuncion, stolicy tego kraju. Buntownicy są jakoby panami sytuacji.

Udział w buncie wzięły wojska miejscowego garnizonu pod dowództwem majora Martincich oraz b. kombatanci.

Powstańcy domagają się powrotu płk. Franco, b. prezydenta państwa w celu utworzenia triumwiratu wojskowego, złożonego z pułkowników Franco, Ayala i Smitt.

Ruchem rewolucyjnym kieruje mjr. Jara. Kandydatem na stanowisko tymczasowego prezydenta jest płk. Ayala. Do ruchu mają się przyłączyć ministerstwo marynarki i jeden z pułków kawalerii.

Ofensywa japońska rozwija się

Wielka bitwa lotnicza nad Su-Czau

SZANGHAJ. Agencja Domei donosi, że japońska ofensywa, rozpoczęta przez piechotę, marynarkę i lotnictwo na odcinku frontu szanghajskiego, rozwija się pomyślnie.

Wojska japońskie znajdują się w odległości zaledwie kilometra od uniwersytetu szanghajskiego. Jednocześnie Japończycy atakują pozycje chińskie od północy i południa.

Połączenie pomiędzy wojskami japońskimi, które z różnych punktów wyjściowych rozpoczęły akcję, jest kwestią najbliższych godzin.

W pobliżu Yang-Czia-Land na północny zachód od Lotien wojska japońskie otoczyły oddział żołnierzy chińskich, należący do 55 dywizji.

Jak donosi agencja Domei, oddział ten, liczący przeszło tysiąc żołnierzy, został całkowicie rozbity. W ręce Japończyków dostały się liczne armaty.

Samoloty japońskie pięciokrotnie bombardowały wczoraj pozycje chińskie w okołe Szanghaju.

W pobliżu Su-Czau rozegrała się bitwa powietrzna, w której wzięło udział 10 samolotów chińskich, z których trzy zostały strącone.

Łódź podwodna - widmo

należy do floty sowieckiej?

BUKARESZT. W związku z pojawieniem się w ostatnich dniach tajemniczej łodzi podwodnej w Cieśninie Dardanelskiej, na Morzu Egejskim i Czarnym, „Curentul" twierdzi, że łódź ta należy do Sowietów.

W ostatnich dniach mianowicie zarzuciły kotwicę przed portem rumuńskim Balcic 3 statki sowieckie, celem wydobycia za topionego podczas wielkiej wojny statku rosyjskiego „Piotr Wielki".

Dla przeprowadzenia tej operacji, statki sowieckie uzyskały uprzednio pozwolenie władz rumuńskich.

„Curentul" przytacza zeznania kapitana jednego ze statków rumuńskich, który stwierdził, iż między tymi trzema statkami, a tajemniczą łodzią podwodną, jaka ukazała się na Morzu Czarnym i Egejskim istnieje pewna łączność.

Dziennik twierdzi dalej, iż według panującego przekonania, powyższe trzy statki pozostające w bezczynności, przyby ły przed port rumuński w celu ułatwienia aprowizacji łodzi podwodnej, która ukazuje się i znika tajemniczo w wodach Morza Egejskiego.

Znamiennym jest fakt — zaznacza pismo — że obecność łodzi podwodnej zanotowano dopiero w kilka dni po przybyciu wspomnianych trzech statków sowieckich przed port Balcic. „Curentul" twierdzi w zakończeniu, że możliwość istnienia łączności między łodzią podwodną a statkami wydaje się prawdopodobna, ponieważ odległość między miejscem zatrzymania się statków a polem działania łodzi podwodnej jest łatwa do przebycia.

Antysowiecka deklaracja kanclerza Hitlera

wskazuje na „ścisłą przyjaźń" z Włochami i Japonią

NORYMBERGA. Aktu otwarcia kongresu hitlerowskiego dokonał zastępca kanclerza von Hess. Następnie po krótkim przemówieniu Streichera zabrał głos Wagner „gauleiter" Bawarii. Odczytuje on doroczną deklarację kanclerza Hitlera do narodu niemieckiego.

Ma ona charakter wyraźnie antykomunistyczny, podobnie jak w latach poprzednich. Treść tej deklaracji jest twarda i mocna, dająca wyczuć nie tylko wolę, ale i poczucie możności przeprowadzenia własnego programu.

Świat — stwierdza deklaracja — znajduje się w atmosferze walk i niepokoju. Niemcy pokazać mogą natomiast, jak opanowały destrukcyjne nastroje i jak w przyszłości będą je opanowywać.

Systemy polityki socjalnej, propagowane przez „żydowską rasę pasożytów" miały doprowadzić świat do zagłady, lecz wyratowała go działalność narodowego-socjalizmu.

Z dużym naciskiem wskazuje kanclerz w swej proklamacji na konieczność przeprowadzenia planu 4-letniego i zapowiada bezwzględne jego wykonanie.

Dalszym ważnym poruszonym punktem było domaganie się zwrotu kolonij, jako obszarów koniecznych dla wyżywienia ludności niemieckiej.

Dziedzinę polityki zagranicznej streścił kanclerz w trzech zdaniach: 1) Traktat Wersalski nie żyje, 2) Niemcy są wolne, 3) gwarantem wolności niemieckiej jest własna armia.

W końcu deklaracja wskazuje na „ścisłą przyjaźń", łączącą Niemcy narodowo - socjalistyczne z faszystowskimi Włochami. Przyjaźń ta jest elementem, zabezpieczającym przed bolszewizmem.

Deklaracja wskazuje również na podobny związek przyjaźni, wiążący Niemcy z Japonią.

Lewica sanacyjna i front demokratyczny

Związki zawodowe nie chcą zgłosić akcesu — „Podrzutek chyłkiem włożony do kołyski" — Przemiany w obozie legionowym — Paderewski na czele trzech stronnictw?

Dużo miejsca w ostatnich czasach poświęca prasa polityczna t. zw. „lewicy sanacyjnej" i tworzącemu się „frontowi demokratycznemu". Ten również temat poruszył wczoraj „Wieczór Warszawski", pisząc:

„Zarówno w Warszawie, jak i w Krakowie, odbywają się w ostatnich dniach gorączkowe narady lewicy sanacyjnej. Chodzi o przyśpieszenie prac nad utworzeniem „frontu" demokratycznego". Podobno porozumienie z P.P.S. jest już faktem dokonanym. Trudności wynikły w rozmowach z przedstawicielami związków zawodowych, które nie chcą zgłosić akcesu do akcji czysto politycznej.

Równocześnie odbywa się żywa agitacja członków obecnego Sejmu i Senatu. Organizatorzy „Frontu demokratycznego" liczą na to, że wśród posłów już obecnie posiadają około 60 zwolenników.

W związku z zapowiedzią wniesienia przez O.Z.N. projektu zmiany ordynacji wyborczej, koła lewicy sanacyjnej mają zamiar wysłać delegację do P. Prezydenta Rzplitej z petycją, zawierającą szereg postulatów politycznych, a głównie żądanie nowych wyborów do Sejmu i Senatu, na podstawie demokratycznej ordynacji".

To samo zagadnienie oświetla narodowo - radykalne „ABC" w sposób następujący:

„W Krakowie koła lewicy sanacyjnej rzuciły hasło organizowania Stronnictwa Demokratycznego. Miałby to być trzon krystalizacyjny „frontu demokratycznego", którego zadaniem byłoby objąć lewicę sanacyjną, Związek Nauczycielstwa Polskiego i Z. Z. Z. dalej P.P.S. najchętniej także, zwłaszcza po osttanitnich wypadkach Stronictwo Ludowe, a w końcu i ugrupowania demokratyczne żydowskie. Oto zakres planów, opublikowanych oficjalnie w Krakowie w ostatnich dniach sierpnia br.

Głośno przy tym inicjatorzy wołają, że komuniści pozostaną poza obrębem planowej konsolidacji „demokratycznej". W tym oświetleniu nowotworzony front pragnie się uwolnić od zarzutu współdziałania z agentami Kominternu, pragnie się odróżnić istotnie od koncepcji frontu ludowego".

W dalszych wywodach twierdzi „ABC", że koncepcja frontu demokratycznego nie jest nowa i nazywa ją „podrzutkiem, chyłkiem włożonym do kołyski" i dodaje:

„Tak więc głośne wypieranie się komunistów w dzisiejszej rzeczywistości polskiej nie posiada istotnego znaczenia i jest raczej tylko próbą osłony wobec polskiej opinii publicznej. Tym mocniej nabieramy tego przekonania, gdy się przekonywamy, że pomysł frontu demokratycznego nie jest wcale oryginalnym płodem zrewoltywanych legunów krakowskich, ale z dawna ujawnionym planem żydowskim".

O przemianach w obozie legionowym i lewicy sanacyjnej pisze również dwutygodnik „Wola i Czyn", który jest organem legionistów lwowskich, będących w t. zw. „opozycji legalnej".

„Nie ma potrzeby taić, że Obóz Legionowy przechodzi poważny kryzys wewnętrzny, jakkolwiek źródeł tego kryzysu nie należy szukać w wypadkach politycznych ostatnich miesięcy czy nawet ostatniego roku. Trzeba sobie zdać sprawę, że tkwią one w okresie, znacznie poprzedzającym Zjazd Legionistów z maja 1936 roku, kiedy to ustąpił z prezesury Związku Legionistów pułkownik Sławek, a stanowisko komendanta naczelnego Zwiazku objął pułkownik Koc".

„Widzimy, że w Polsce źle się dzieje że to zło zawinione jest nie tylko, jak to dawniej nam mówiono i jak sami z wiarą twierdziliśmy, przez hydrę partyjnej opozycji ale również — co trzeba objektywnie przyznać — przez wielu naszych kolegów, którzy stoją na wysokich stanowiskach w państwie i odpowiadają przed narodem i historią za losy Rzeczypospolitej. Pragniemy z całej duszy poprawy stosunków w Polsce i chcielibyśmy do tej poprawy dołożyć naszą skromną cegiełkę".

Dla ilustracji obecnej sytuacji politycznej należy dodać, za „Czasem", że Chrześcijańska Demokracja (Korfantego) łączy się z Narodową Partią Robotniczą. W planie jest połączenie Stronnictwa Ludowego, a na czele ma stanąć... Ignacy Paderewski. Słowem nowe wydanie „frontu Morges".

Wybuch w kopalni

POLA. — W kopalni Arsa na głębokości 300 metrów pod ziemią nastąpił wczoraj wybuch. 9-ciu górników zginęło.

Japończycy na wodach sowieckich

uprawiają tajemnicze „rybołówstwo"

MOSKWA. — Agencja Tass donosi z Chabarowska: 5 września sowieckie okręty patrolowe zatrzymały uzbrojoną łódź japońską „Osaka Maru" o wyporności około 150 ton, zakotwiczoną na wodach sowieckich w odległości dwie i ćwierć mili od brzegu pomiędzy wyspą Furugulem a ujściem rzeki Tumem - Ula.

Na łodzi tej wykryto karabin maszynowy, karabiny ręczne, rewolwery i ekwipunek wojenny. Załoga łodzi składała się z 13 Japończyków i trzech Koreańczyków, jak również tłumacza języka rosyjskiego.

Podczas pierwszego przesłuchania kapitan i tłumacz zeznali, że łódź wysłana została na wody sowieckie przez generał-gubernatorstwo japońskie na Korei rzekomo celem kontrolowania działalności koreańskich statków rybackich i zabronienia im wchodzenia na terytorialne wody sowieckie.

To oświadczenie kapitana nie odpowiada oczywiście rzeczywistości, gdyż właśnie w rejonie, gdzie znajdowała się „Osaka Maru" zauważono około 10-ciu japońskich i koreańskich statków rybackich nawet bliżej brzegu sowieckiego, aniżeli „Osaka Maru".

Na uwagę zasługuje fakt, że w roku bież. zauważono masowe przebywanie nielegalne na wodach sowieckich japońskich statków rybackich i łodzi i to przede wszystkim w rejonach, które nie przedstawiają wartości z punktu widzenia rybołówstwa.

Z tego wynika, iż prawdziwym celem masowego wpływania japońskich statków rybackich na wody sowieckie nie jest wcale rybołówstwo. Kilka statków rybackich zostało zatrzymanych przez organa sowieckie.

Śledztwo prowadzone jest w dalszym ciągu. Kapitanowie tych statków stawieni będą przed sądem.

Ekshumacja zwłok

córeczki ś. p. Pawła Grzeszolskiego

Ś. p. Paweł Grzeszolski po ożenieniu się z Pelagią Staciwińską został ojcem córki. Dziecko to zmarło w miesiąc po przyjściu na świat.

Po tragicznej śmierci Grzeszolskiego w Krakowie, wdowa po nim, pani Pelagia czyniła starania, aby zwłoki niemowlęcia, pochowane na cmentarzu w Będzinie, gdzie Grzeszolscy ostatnio mieszkali, przenieść do Krakowa, miejsca pochowania Grzeszolskiego.

W tych dniach starania Grzeszolskiej odniosły pożądany skutek. W obecności starosty wykopano na cmentarzu będzińskim zwłoki córeczki ś.p. Grzeszolskiego.

Sowiety podtrzymują oskarżenie

pod adresem rządu włoskiego

MOSKWA. Agencja Tass donosi: Rząd sowiecki polecił ambasadzie ZSRR w Rzymie złożyć rządowi włoskiemu oświadczenie, iż uznaje on odpowiedź włoską na notę sowiecką za niewystarczającą i w dalszym ciągu rząd sowiecki podtrzymuje swe oskarżenia.

Zmiany w rządzie sowieckim

MOSKWA. Komitet wykonawczy Z. S. R. R. zdecydował zwolnić ze stanowiska komisarza lekkiego przemysłu Liubimowa, gdyż nie zdołał on wykonać postawionych mu zadań. Na miejsce komisarza Liubimowa, komisarzem przemysłu lekkiego został mianowany Szestakow.

Wojna sowiecko-włoska

na tle zatargów na Morzu Śródziemnym

Wiele szkód poniosła Anglia na Morzu Śródziemnym zanim zdecydowała się porozumieć z Francją celem zwołania specjalnej konferencji, z udziałem zainteresowanych państw. Do stołu obrad zasiądzie 10 państw wśród nich Niemcy i Sowiety, dwa państwa, które nie leżą nad Morzem Śródziemnym. Brak natomiast Hiszpanii. Bo kogo prosić? Rząd, czy gen. Franco?

I ta projektowana konferencja ma swoje źródło w hiszpańskiej wojnie domowej. Od dłuższego czasu nieznane łodzie podwodne torpedowały różne statki oraz okręty wojenne. Najbardziej uderzało to w Anglię i Sowiety.

Powszechnie liczono się z tym że Anglia natychmiast odpowie jakimś zbrojnym zarządzeniem. Nie jest to jednak tak łatwe.

Nie udało się bowiem dotychczas stwierdzić pod jaką flagą płyną owe tajemnicze łodzie podwodne, atakujące statki, wiozące żywność dla rządu walenckiego.

Rząd hiszpański oskarżał wprawdzie raz Włochy, to znów Niemcy, ale nie posiada żadnych dowodów, w przeciwnym bowiem razie na pewno zawahał by się ich ogłosić. Można było co najwyżej snuć podejrzenia.

Anglia nie szuka z nikim zatargu. Nie ma ochoty na prowadzenie wojny z powodu Hiszpanii, ale nie może sobie pozwolić na to, by jej ktokolwiek zagrażał na Morzu Śródziemnym, by statki angielskie były narażone na niebezpieczeństwo. I dlatego nie wysłano floty wojennej, ale wdrożono rokowania dyplomatyczne.

Dwa państwa, biorące czynny udział w wypadkach hiszpańskich, jakkolwiek nie leżące nad Morzem Śródziemnym, zostały zaproszone na tę konferencję, a mianowicie Niemcy i Sowiety. Utrzymują, że zaproszenie Niemiec zostało spowodowane przez Włochy, co musiało za sobą pociągnąć zaproszenie Sowietów.

Równocześnie z odpowiedzią Sowietów, wyrażającą zasadniczą zgodę na udział w projektowanej konferencji (zastrzeżenia wysunięto co do obecności Niemiec i braku Hiszpanii), ambasador sowiecki w Rzymie złożył notę, oskarżającą Włochy o torpedowanie sowieckich statków.

W ten sposób mamy dwie równorzędne akcje w tej samej sprawie. Prasa zagraniczna sądzi, że krok Sowietów zmierza do storpedowania projektowanej konferencji. Wiele za tym przemawia. Nie można jednak że nie widzieć również w tym pewnej demonstracji bezsiły.

Nie trudno przewidzieć, że projektowana konferencja nie zadowoli nikogo.

O ile dojdzie wreszcie do skutku, wynik jej będzie bardzo wątpliwej wartości. Nikt z biorących udział nie przyzna się do dotychczasowych wyczynów pirackich, nigoko nie będzie się również oskarżać.

Sowiety czują się zmuszone zrobić cośkolwiek dla ratowania swojego prestiżu, który przecież tak wiele ucierpiał. Pozostało im jedynie publiczne oskarżenie jakiegoś państwa.

Niektórzy przewidują, że może to pociągnąć za sobą zerwanie stosunków dyplomatycznych między Rzymem a Moskwą. Oczywiście takiej ewentualności nie należy wykluczyć, ale wydaje się ona mało prawdopodobna. Inne państwa zainkasowały już znacznie cięższe oskarżenia i obelgi, nie wyciągając żadnych konsekwencyj. Zresztą na słowa odpowiada się słowami.

Szajka oszustów przed sądem

odpowiada za łapownictwo, przekupienie urzędnika i fałszywe zeznania

KATOWICE. 23 września rozpocznie się przed tutejszym sądem karnym sensacyjny proces o łapownictwo, przekupienie urzędnika i fałszywe zeznania. Na ławie oskarżonych zasiądą: b. naczelnik wydziału budowlanego magistratu katowickiego inż. Sikorski, b. prezes Syndykatu Hut Żelaznych, Antoni Balcer, oraz przemysłowiec Stanisław Beszczyński.

W roku 1927 Beszczyński i Balcer nabyli od hr. Thiele-Winklera za pośrednictwem administratora parcelę przy ul. Barbary w Katowicach za 47 tys. zł. Po roku nabywcy sprzedali te tereny zakładowi Ubezpieczeń Społecznych w Chorzowie za 800.00 zł a więc 330.000 zł z zyskiem.

Sprzedaż doszła do skutku na podstawie urzędowego pisma miejskiej policji budowlanej, która miała rzekomo orzec, że grunty nadają się do celów budowlanych. Tymczasem w roku 1936, gdy zamierzano przystąpić do zabudowania tych terenów, okazało się, że list policji budowlanej był sfałszowany, a nabyte grunty były już w roku 1928 w 85 procentach podkopane przez kopalnię „Wujek" w Brynowie.

ZUS w Chorzowie zaskarżył do sądu Beszczyńskiego, domagając się 1.400.000 złotych odszkodowania.

Jednym ze świadków obrony był inż. Sikorski, który zeznał, że sporne parcele są objęte planem zabudowania magistratu w Katowicach, a tym samym nadają się do celów budowlanych. Okazało się jednak, że tylko drobna część tych parcel jest objęta powyższym planem.

Wobec tego prokurator wystąpił z aktem oskarżenia przeciw Sikorskiemu. Odpowiadać będą przed sądem po raz drugi również Balcer i Beszczyński.

Należy zaznaczyć, że inż. Sikorski już dawniej został zawieszony w urzędowaniu.

Wesoły kącik

Wskazówki dla noworodków

Wpadł mi w ręce bardzo ciekawy dokument. Jest to praca pewnej akuszerki, która, jak mnie poinformowano, przez 20 lat asystowała przy porodach i przed rokiem uległa wypadkowi. Gdy szła ulicą do porodu, spadł jej gzyms na głowę.

Od tego czasu już nie pracuje i przystąpiła do napisania podręcznika dla noworodków pod tytułem: „Praktyczne rady dla noworodków" czyli: „Jak się należy zachowywać po przyjściu na świat".

Oto kilka zasadniczych wskazówek:

Zaraz po przyjściu na świat noworodek powinien sobie zdobyć sympatię rodziny i otoczenia.

A więc przede wszystkim powinien podziękować za trudy ojcu i matce.

Żeby im sprawić przyjemność należy zrobić taką minę, żeby być trochę podobnym do matki i trochę do ojca.

Jeżeli nawet nie masz pewności, czy jesteś dzieckiem swego ojca, to przez zwykłą grzeczność (żeby nie robić skandalu) staraj się być choć trochę do niego podobny.

Jeżeli stwierdzisz, że w ogóle nie masz ojca i że jest tylko matka, to udawaj żeś tego nie zauważył i nie rób matce wymówek. Bo gdyby nie jej błąd, tobyś wcale nie ujrzał światła dziennego.

Następnie podziękuj lekarzowi lub akuszerce, że ci pomogli przyjść na ten świat.

Potem dopiero, zacznij krzyczeć z całych sił na znak, że jesteś zdrów. Pierwszy krzyk dziecka sprawia wszystkim dużo radości.

Ale, broń Boże, nie krzycz za długo, bo matka jest zmęczona, a akuszerkę też głowa boli.

Kiedy cię na pierwsze śniadanie przystawią do piersi, nie okazuj żarłoczności, nie spiesz się, bo to robi złe wrażenie. Ssij z umiarem i zachowaj się, jak by to dla ciebie nie było nic nadzwyczajnego.

Gdy cię z rodziny ktoś weźmie na ręce, panuj nad sobą i nie walaj ubrania. Może to akurat być człowiek, który twojemu ojcu pożycza na koszty porodu. Jeżeli go powalasz, zepsujesz mu humor, nie da pieniędzy i akuszerka nie dostanie wynagrodzenia za swoja pracę.

W ogóle najlepiej z nikim nie zadzieraj i nie kłóć się z nikim. Pamiętaj, że nie masz jeszcze zębów i nie możesz się „odgryzać".

Po pierwszym śniadaniu staraj się zasnąć i nie budź się, aż wszyscy nie odpoczną po twoim przyjściu na świat.

Pamiętaj, że rodzina długo czekała na twoje przyjście, więc nie rób im zawodu, nie sprawiaj im przykrości. Pamiętaj, że masz być „pociechą", i „radością", więc nie rób wrzasku, kiedy ci zmieniają pieluchy, nie opieraj się. Bo czy chcesz czy nie chcesz i tak cię przewiną.

Zanim przyidziesz na świat, przeczytaj sobie najlepiej mój podręcznik. Wtedy nie spotka cię już żaden zawód.

Napoleon Sądek.

Oszukali klientów na milion złotych

Przed sądem w Poznaniu rozpoczyna się sensacyjna sprawa o największą aferę spółdzielczą w Polsce

16 b. m. rozpocznie się w Poznaniu niezwykle sensacyjny proces, który wywołał olbrzymie zainteresowanie w całej Wielkopolsce. Przed sądem stanie 10-ciu członków zarządu i rady nadzorczej Banku Spółdzielczego właścicieli nieruchomości, spółdzielni z ograniczoną odpowiedzialnością w Poznaniu. Oskarżeni z b. dyrektorem tej instytucji, Kazimierzem Czarnowskim i b. konsulem peruwiańskim, Wacławem Wrześniewskim na czele, będą odpowiadali za poszkodowanie klientów tego banku na sumę miliona złotych.

Akt oskarżenia obejmujący 100 stron wylicza 65 przestępstw, przeważnie oszustw na szkodę klientów. Wyliczone przestępstwa nie obejmują jeszcze wszystkich dokonanych, ponieważ do prokuratora zgłaszają się ciągle poszkodowani.

Afera ta jest jedną z największych, jakie wydarzyły się w dziedzinie afer spółdzielczych na terenie Wielkopolski. Bije ona swój smutny rekord nie tylko ilością poszkodowanych, ale również niezwykle wyrafinowanym sposobem przeprowadzenia afer. Były one tak misternie dokonywane, że wykrywanie ich zabrało biegłym bardzo wiele czasu.

Proces potrwa co najmniej 2 tygodnie, ponieważ przed sądem przewinie się około 80 świadków, spośród których 69 rekrutuje się z poszkodowanych, oraz dwaj biegli.

Policjant zastrzelił swego przełożonego

Echa śmiertelnych strzałów w kawiarni „Sielanka"

W Sądzie Okręgowym w Warszawie rozpoczął się wczoraj sensacyjny **proces policjanta, oskarżonego o zabójstwo przełożonego, przodownika policji.**

Ławę oskarżonych zajął sprowadzony z więzienia posterunkowy Eugeniusz Giczewski, z posterunku P.P. w Milanówku.

Giczewski wraz z posterunkowym Czechem miał wyznaczoną sobie przez komendanta posterunku, przod. Kuziemskiego, służbę patrolową od godz. 8 wiecz. O wyznaczonej godzinie stawił się tylko Czech, a kiedy po krótkim oczekiwaniu nie spotkał się z Giczewskim, sam udał się na patrol.

Giczewski około godz. 10-ej wieczorem spotkał post. Czecha na stacji w Milanówku i zapytał czy komendant posterunku wie o jego niezgłoszeniu się na służbę. Usłyszawszy odpowiedź przeczącą, Giczewski samowolnie wpisał sobie do książki służbowej przebieg dnia. Giczewski, który był już lekko podchmielony, zaprosił post. Czecha do kawiarni „Sielanka", gdzie zajęli miejsca w gabinecie.

W tym właśnie czasie przod. Kuziemski, sprawdzając na rowerze funkcjonowanie patroli, dowiedział się, że **dwaj posterunkowi raczą się wódką** i piwem w „Sielance".

Po przybyciu tam, zatrzymał się na werandzie i kazał wywołać posterunkowych. Post. Giczewski opuścił gabinet i zameldował się przodownikowi, jako komendant patrolu. Przod. Kuziemski zwrócił uwagę posterunkowemu na niedopuszczalność wykroczenia przeciw obowiązkowi służby, zastrzegając, iż wyciągnie odpowiednie konsekwencje.

W momencie, kiedy przodownik schodził z werandy, Giczewski dobył rewolweru i mierząc wprost w przełożonego, wystrzelił dwukrotnie. Przodownik, **otrzymawszy rany w plecy z bliskiej odległości, zwalił się na ziemię.**

Zabójca skierował broń w swoją stronę, raniąc się lekko. Na odgłos strzałów wybiegli niemal jednocześnie kelner i post. Czech. Kelner podbiegł do post: Giczewskiego, który jeszcze raz wystrzelił, nie raniąc jednak nikogo.

Post. Czech przeniósł przodownika do kawiarni, gdzie okazało się, **że śmierć nastąpiła niezwłocznie.**

Zajęto się więc post. Giczewskim. Rana była na tyle lekka, iż mógł on o własnych siłach chodzić. Kiedy post. Czech eskortował go na posterunek, Giczewski w drodze wyrwał się i zaczął uciekać.

Dwukrotne wezwanie do zatrzymania nie poskutkowało i post. Czech zmuszony został w ten sposób do zrobienia użytku z broni.

Po dwóch wystrzałach z karabinu Giczewski zatrzymał się i już bez dalszych trudności został doprowadzony na posterunek.

Osadzony w więzieniu szybko powrócił do zdrowia. W toku śledztwa **nie przyznawał się do winy** umyślnego zabójstwa. Twierdził, iż nie miał zamiaru zabicia przod. Kuziemskiego, ale zdenerwowany oświadczeniem tego, iż złoży raport władzom przełożonym, wyjął rewolwer, myśląc, że w ten sposób skłoni przodownika do odstąpienia od napisania meldunku. Nie zdaje sobie sprawy, kiedy i w jaki sposób padł strzał. Widząc jednak, iż przodownik pada ranny, postanowił odebrać sobie życie.

Wyjaśnieniom tym jednak przeczy fakt, że Giczewski **usiłował zamordować kelnera** a później jeszcze w drodze na posterunek ratować się ucieczką.

Wczorajszej rozprawie przewodniczył wiceprezes Przybyłowski. Oskarżyciel publiczny prok. Dąbrowski w końcowym przemówieniu podnosił bezprzykładny fakt targnięcia się na życie przełożonego i domagał się dla Giczewskiego najwyższego wymiaru kary.

Obrońca z urzędu adw. Szczerbiński próbował doszukać się w życiu i czynach Giczewskiego okoliczności łagodzących.

Fleischerowa prosi o uniewinnienie

Dziś ogłoszony będzie wyrok

Proces przeciwko Hindzie Fleischerowej i tow. dobiegł końca. (Replikę prok. Żeleńskiego podajemy na str. 6-ej).

We środę na replikę prokuratora Żeleńskiego imieniem ławy obrończej odpowiadali adwokaci Arnold i Landau, po czym oskarżeni: Hinda vel Helena Fleischerowa, jej mąż Izydor, Estera Faerberowa, siostra Hindy, Józef Hochman, Hollaender, Leib Isler i adw. Schneid w ostatnim słowie prosili o uniewinnienie.

Po wysłuchaniu ostatniego słowa oskarżonych przewodniczący Nowosielski zapowiedział ogłoszenie wyroku w czwartek o godz. 12 w południe

„Normandie" zgubiła śrubę

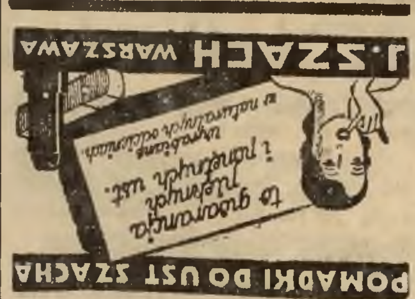
a jednak przepłynęła Atlantyk normalnie

PARYŻ. Największy parowiec francuski „Normandie", który powrócił z Ameryki do Hawru, wykazał zaburzenia w funkcjonowaniu jednej ze śrub.

Nurek, który w skafandrze opuścił się na dno, by zbadać funkcjonowanie śrub okrętowych stwierdził, że statek utracił jedną z 4-ch śrub.

Dyrektorzy towarzystwa okrętowego, do którego należy „Normandie", zebrali się natychmiast na konferencję, w której wziął również udział kapitan statku.

Na konferencji tej postanowiono, że statek odjedzie w środę pomimo uszkodzenia do Ameryki z 1.800 pasażerami, którzy zamówili bilety. Dopiero po powrocie z tej podróży będzie wprowadzony do doków w celu wmontowania nowej śruby.



RADIO

CZWARTEK, 9 WRZEŚNIA

6.15 „Kiedy ranne". 6.18 Gimnastyka. 6.38 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Dwaj wirtuozi altówki. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Jak zaradzić brakowi słomy i siana — pogadanka. 12.25 Muzyka salonowa. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Wrzesień — pogadanka. 16.15 Koncert rozrywkowy. 16.45 Sprawa kobieca na forum Ligi Narodów — odczyt. 17.00 „Śpiewające eksponaty"— lekki koncert. 17.50 Poradnik sportowy. 18.05 Pogadanka społeczna. 18.10 Program na jutro. 18.15 Słynni dyrygenci. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Wesele Elżusi". 19.30 Reportaż. 19.40 Pogadanka aktualna (ze Lwowa). 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert solistów. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Wiadomości rolnicze. 21.05 Muzyka taneczna. 21.45 „Pan Tadeusz". 22.00 Wieczorny koncert. 22.50 Ostatnie wiadomości.

Warszawa II

13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.00 Parę informacji. 14.06 Fragmenty z popularnych oper. 15.00 Jak spędzić święto. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.05 Reportaż z życia. 22.20 Muzyka lekka (płyty). 23.15 Muzyka taneczna (płyty).

Bandyta oddał się w ręce władz

„Skruszonym" okazał się jeden ze sprawców krwawego napadu bandyckiego

RZESZÓW. Przed tygodniem, na dom Jana Rędziniaka w Gwoździance dokonano napadu rabunkowego. Trzech bandytów uzbrojonych w karabiny zaczaiło się w nocy obok domu Rędziniaka, a z rana, gdy cała rodzina udała się do kościoła na nabożeństwo, przestępcy wtargnęli do mieszkania, sterroryzowali Zofię Rędziniak i przystąpili do plądrowania mieszkania. Zabrawszy 500 zł gotówką, naboje do pistoletu, oraz złoty zegarek, uciekli.

Zaalarmowani mieszkańcy wszczęli pościg za bandytami, a syn Rędziniaka Michał ujął jednego z nich. W ostatniej chwili opryszek oddał dwa strzały do Michała i ten padł trupem. Dwóch pozostałych zaś bandytów, Michała Woźniaka i Jurka Leśniaka, ujęto.

W toku dochodzenia ustalono, że do dokonania napadu namawiał ich sąsiad Rędziniaków, Piotr Dzindzio, twierdząc, że ci ostatni przechowują w domu 10000 złotych. Dzindzię aresztowano, a za trzecim bandytą prowadzono w dalszym ciągu pościg.

W sobotę 4 b. m. do sędziego śledczego w Rzeszowie przybył pewien osobnik. Twierdził, że jest trzecim uczestnikiem napadu na dom Rędziniaków i zabójcą Michała Rędziniaka. Podał, że nazywa się Paweł Bil. Pochodzi z Krasnej w pow. Krosno i liczy 32 lata.

Sprawcy napadu w najbliższym czasie staną przed sądem przysięgłych.

Juliusz Morawski

Musisz mnie kochać!...

Wzruszające dzieje miłości dziewczyny z ludu do arystokraty

Z tajemniczych powodów hrabia Tudziewicz musiał poślubić niemiłą sobie podobno bogatą Klarę Demską. Chciał jednak zostać jej mężem tylko z nazwy, co młodą małżonkę doprowadzało do silnego wzburzenia. Tudziewicz był bowiem zakochany w biednej dziewczynie, Hance Czernównie, która zdradę ukochanego wzięła mocno do serca i powzięła pewne plany. W tym celu zawarła przyjaźń z przyjacielem Tudziewicza, Antonim Notylskim.

Po wielu przykrych przeżyciach Tudziewiczowi udało się zniszczyć sfałszowane przez Alfreda i Tomasza, braci Klary, dokumenty, kompromitujące jego rodzinę. Hrabia bowiem nie wiedział, że w Ameryce żyje jego ojciec, który przed wielu laty opuścił Polskę w tajemniczych okolicznościach. W Ameryce stary hrabia stał się człowiekiem bogatym i wszystkie działania Demskich zmierzały do zagarnięcia tego majątku. Między innymi zmusili oni swoją siostrę, jako żonę hrabiego, do współżycia z jednym ze służących, Antonim, przyjacielem kabalarki Gojkowej.

Tudziewicz opuścił żonę i postanowił unieważnić swoje małżeństwo z Klarą, by połączyć się wreszcie z Hanką. W swych zamiarach napotkał dwóch rywali — obu braci Demskich. Tomasz pozornie usunął się, przebiegle jednak zgotował bratu zasadzkę, z której Alfredowi udało się umknąć. Uciekając z Warszawy porwał sterroryzowaną Hankę.

Tomasz puścił się w pogoń za bratem.

Tudziewicz natychmiast pojechał do domu Demskich, by czegośkolwiek się dowiedzieć.

Braci naturalnie nie zastał, natomiast Klara, mówiąc o ciągle niewygasającej miłości dla niego, powiedziała mu o tym że dokumenty, które zniszczył, były sfałszowane, że będzie miała dziecko, że stało się to pod przymusem braci. Chory i osłabiony hrabia oszołomiony był tymi wiadomościami.

Po wielu godzinach jazdy, Alfred porzucił samochód i lasem dotarł z Hanką do chaty na bezludziu.

Przedostali się następnie przez granicę i znaleźli się po stronie łotewskiej.

Tomasz otrzymał wiadomość o kierunku ucieczki brata i postanowił za nim wyruszyć.

Słuchaj, Tom—odezwał się Mick rozsiadając się wygodnie w fotelu. — Kazałeś mi się tłuc przez całą noc po piekielnych drogach. Zgoda... Widziałem, że jesteś wściekły i nie sprzeciwiałem ci się. Ale po diabła teraz mamy się przenosić gdzie indziej? Al zebrał jakąś dziewuchę i uciekli? Pal go sześć. To nie jest nasz interes. Powiadasz, że nas zdradził? Nie wiem, jak to wszystko rozumieć. Widzę tylko, że powinniśmy zabrać Klarę i jechać do Ameryki. Jeśli Alfred się nie zjawi, jego dział przypadnie nam. To wszystko. Pewne Al nie zrezygnuje z tych milionów i zjawi się w Buffalo. Po co więc go szukać?

— Zawsze mnie zdumiewasz, kiedy zaczynasz myśleć — odparł spokojnie Tom.

— Jestem posłuszny, ale chyba nie zabronisz mi wypowiedzieć swój pogląd.

— Owszem. To każdemu wolno. Ale wiesz dobrze, że jest o wiele lepiej, jeśli robisz to, co ja chcę.

— Dotychczas tak było. Nie przeczę. Ale wiem, że tu chodzi o dziewczynę, a nie o nasz interes. I mogę się obawiać, że powoli zapomnicie o interesie. I tak czekamy na to wszystko za długo. A co będzie z tym Tudem (tak skracał Mick nazwisko Tudziewicza, trudne do wymówienia)? Teraz jest okazja skończyć z nim zabawę a wy mu sprowadzacie lekarzy. Chyba byłoby lepiej skorzystać z jego choroby? Dobrze myślę?

— Owszem, dobrze myślisz — odparł Tom, krzątając się po pokoju i gromadząc do wielkiej walizy różne drobiazgi. — Ale głupstwo! — dodał po chwili, niewiele słuchając rozważań Micka.

— Dlaczego głupstwo? — oburzył się Mick.

— Dlatego, że jeśli Al zwiał, to może będzie chciał nas wszystkich wkopać. Rozumiesz?

— Nie. Dlaczego ma nas wkopać?

— Zawiadomi tutejsze władze i przymkną nas troje. A wtedy w Ameryce będzie o trzy osoby mniej do podziału.

Mick otworzył usta i podrapał się za uchem.

— Myślisz tak serio, Tom? — zapytał zakłopotany.

— Tak myślę serio. Jeśli zdradził bandę, to na pewno tak sobie uplanował.

— Ale to twój brat!

— To co z tego? A twój brat nie służy w policji i nie zakatrupił ci przyjaciela w Chicago? Wiedział, że to twój przyjaciel. I gdybyś ty był tam, to nie zawahałby się, by ci włożyć na ręce bransoletki. Czy tak jest?

— Owszem! Powiedział że z przyjemnością to zrobi przy nadarzającej się okazji. Wolałem wyjechać z Chicago, bo mój brat to człowiek zawzięty.

— A więc kto myśli dobrze, ja czy ty?

— Wychodzi, jak zawsze, na to, że ty.

— No widzisz! Przygotuj się do drogi i przestań myśleć.

— Dobrze! — podniósł się ociężale Mick.

— Pojedziemy sobie nad morze, do nowego polskiego portu — rzucił mu Tom.

— To nie jedziemy już na Łotwę, czy jak się to tam nazywa?

— Mick, szykuj się do drogi. Kierunek ja sam wskażę.

— Dobrze, dobrze! Mogę jechać dokąd będziesz chciał.

Tomasz, przygotowany już do podróży poszedł do pokojów siostry.

Klara czuwała przy chorym mężu, siedząc nieruchomo przy łóżku, wpatrując się w jego twarz, nasłuchując mamrotań gorączkującego..

— I cóż powiedział lekarz? — zapytał Tomasz, siadając obok siostry.

— Mówi, że stan jest groźny — odpowiedziała, rzucając badawcze spojrzenie na brata.

Spojrzał na chorego i przeniósł wzrok na Klarę.

— Co tak patrzysz? — zapytała zaniepokojona.

— Nic... Ty chcesz go uratować...

— Nie wiem... Raczej tak.

— Masz nadzieję, że po wyzdrowieniu pozostanie przy tobie?

Wzruszyła ramionami niecierpliwie.

— Może....

— A on właściwie powinien umrzeć — rzucił cicho Tomasz.

Klara poruszyła się, jakby chciała wstać, by sobą osłonić hrabiego przed zjawiającym się nagle niebezpieczeństwem.

— Nie obawiaj się.... Wiesz, że nie lubię przesadzać. Może obejdzie się bez tego. W każdym razie w tej chwili nie ma nic pilnego. Możemy zaczekać parę miesięcy co najmniej. Kiedy już przyjdzie na świat twoje dziecko, zobaczymy.

— Tak, naturalnie... — przytaknęła skwapliwie.

Po chwili Tomasz podjął:

— Muszę wyjechać na kilka dni.

— Szukać Ala?

Skinął głową.

— Postanowiłem dojść z nim do porozumienia. Uniosłem się trochę wobec niego. Zrobiłem głupstwo i chcę je naprawić.

Niewiele ją to obchodziło. Była przejęta chorobą męża i nowymi nadziejami ułożenia stosunków małżeńskich. Wiedziała, że Al zabrał Hankę i uciekł. Była zadowolona z tego.

— Cy nie lepiej, że Al wyjechał? — spytała, spoglądając na męża.

— Powinniśmy działać razem w dalszym ciągu. Al zresztą nie zawsze jest obliczalny, kiedy jest sam. Nie wiem, co mu wpadnie do głowy. Zmarnowaliście obydwoje długie dwa lata. Zupełnie niepotrzebnie. Można było skończyć dawno z tymi sprawami. Zresztą mówić o tym, co nie wróci. Raczej należy myśleć o uprzedzeniu innych faktów.

— Jakich? — spytała obojętnie.

— Al może będzie chciał nas uprzedzić. Zapewnie myśli o powrocie do Ameryki. Może nam zaszkodzić. Stary Tudziewicz niepokoi się. A i tak będzie jeszcze narażony na paromiesięczne oczekiwanie. Ale to już drugorzędne trudności. Bądź - że rozsądna przez ten czas. Czy mogę na to liczyć?

— A cóż takiego mogę zrobić? Będę go pielęgnowała—wskazała oczyma na Tudziewicza.

Tomasz wstał, nie odchodził jeszcze. Patrzył zamyślony na Klarę.

— Czemu mi się przyglądasz? — spytała.

— Myślę o tym, jak dziwaczne jest nasze życie. Człowiek zrobił jeden krok i wchodzi czasem od razu na drogę, z której zawrócić jest niezmiernie trudno. Nasza droga nie należy do szczęśliwych. Nikt z nas w gruncie rzeczy nie czuje zadowolenia. Niby celem naszym było zdobycie milionów starego Tudziewicza, wkładamy w to tyle wysiłku, trudów, zabiegów. A kiedy będziemy mieli te miliony? Co będzie dalej? Pomyślałaś o tym?

Wzruszyła ramionami.

— Niewiele mnie to w tej chwili obchodzi.

— Możebyś nawet wyrzekła się ich za cenę swej wielkiej miłości. Al to zrobił.. Coś zawsze się znajdzie w życiu człowieka bardzej cennego niż pieniądze. I to może jest dobrze.. Rozgadałem się — spostrzegł się. — Na mnie już czas. Bądź dobrej myśli, Klaro! — pocałował ją lekko w policzek.

Wyszedł pośpiesznie.

Mick już siedział przy kierownicy w samochodzie.

(Dalszy ciąg jutro)

PIOTR CHABERA

Wspomnienia szwoleżera

(Okres walk o Niepodległość 1919 — 1920 r.)

Część III. Ofensywa Budiennego

40.

Wpadamy na ulicę Szosową w Równem. W mieście popłoch nie do opisania. Rzecz dziwna! Nieprzyjaciela nie widać, a strzały huczą, kule gwiżdżą, szczękając o mury kamienic i rozbijając z brzękiem szyby w oknach.

Ludność kryje się w popłochu, gdzie może, drobne grupy piechoty i pojedyńczy żołnierze uciekają w stronę stacji kolejowej. Nie możemy zrozumieć co się stało.

Wpadamy na stację. Stoją tam dwa pociągi towarowe, gotowe do odjazdu. Wagony już są nie tylko przepełnione wojskiem i cywilami, ale dosłownie oblepione.

Co chwila ktoś jeszcze podbiega i resztkami sił wdrapuje się do wnętrza, lub czepia się stopni, a choćby bufora.

Wczoraj jeszcze stacja tętniła ruchem, przepełniona była wojskiem i sprzętem wojennym, a dziś wygląda, jak po spaleniu. Z budynków wyzierają czarne, puste luki okien. Na torach i peronach pełno śmiecia i porzuconych w pośpiechu rzeczy.

Na dalszym planie wznosi się słup dymu. To płoną magazyny wojskowe, których nie zdołano ewakuować.

Robi się prawie pusto. Lokomotywy sapią i za chwilę jeden pociąg rusza. W tym momencie zagrzmiały działa i trzask pękających szrapneli rozdarł powietrze.

Grad kul, odłamków dachówek i tynku posypał się z góry.

W ślad za pierwszym ruszył drugi i ostatni pociąg. Biegną jeszcze za pociągie.n spóźnieni, wołają, wymachują rękoma, ostatnim wysiłkiem chcą dopędzić pociąg, przewracają się na podkładach i szynach kolejowych, dokonywują nadludzkich wysiłków, ale pociąg sunie coraz prędzej i prędzej. Zmęczeni padają bez zmysłów na torze.

Strzelanina się wzmaga. Ruszamy kłusem w tę stronę. Przejeżdżamy z trudnością przez kolejowy most i wpadamy na szosę.

Tu całe piekło! Tabory zbite w kupę zatarasowały przejście. Konie splątane w uprzężach, wozy pozaczepiane jeden o drugi, taborzyści śmigają batami, wszystkim pilno, jeden przez drugiego chce być pierwszy, krzyki, nawoływania, klątwy, krótko mówiąc panika nie do opisania!

Kule wciąż gwiżdżą. Szrapnele pękają w powietrzu. Długa kolumna taborów nareszcie ruszyła, zajmując całą szerokość szosy. Posuwa się szybko za miasto.

W tym stop! Tabory stanęły i wozy zaczynają pośpiesznie zjeżdżać z szosy w pole. Niektórzy taborzyści zostawiają wozy, wyprzęgają konie i na oślep uciekają.

— Rozwiniętym, kłusem marsz! — wydają nam rozkaz oficerowie. Cóż znowu!? Na przedzie z boku wyłoniła się, jak spod ziemi, ława jazdy bolszewickiej. Jadą kłusem z okrzykiem „hurra" wprost na tabory.

Taborzyści przerażeni nie wiedzą co począć.

— Stać! Stać! Nie uciekać! — krzyczą nasi oficerowie na taborzystów i ruszamy naprzeciw wroga.

Bolszewicy, ujrzawszy nas, zdążających hurmem, zrezygnowali z taborów i cofnęli się pośpiesznie.

Ruszyliśmy w ślad za nimi, a tymczasem tabory rozpoczęły ponownie odwrót.

Huk armat i ręcznej broni nie ustaje. Strzelają we wszystkich kierunkach. Trudno ustalić gdzie jest linia bojowa.

Nad Równem wznoszą się chmury dymu i błyskają węże płomieni. Pali się! Jedziemy obok toru kolejowego, spotykając po drodze zdezorientowane drobne oddziałki polskich żołnierzy, którzy na nasz widok grupują się i podążają za nami.

Są to żołnierze z różnych formacji i różnych pułków. Wcale nie orientują się dokąd mają iść i gdzie znajdują się ich pułki.

Coraz bardziej oddalamy się od Równego i zbliżamy do rzeki Horynia. Nad wieczorem przeprawiliśmy się przez most na Horyniu i stanęliśmy w małym miasteczku. Zastaliśmy tam dywizjon artylerii polowej, batalion piechoty, kilkudziesięciu ułanów bez koni, no i zbieraninę żołnierzy z różnych pułków.

Zatrzymujemy się tutaj na nocleg. Nasz odział, złożony z trzech szwadronów szwoleżerów, pozostał pod wodzą rotmistrza Skrzyńskiego. Reszta pułku nie zdążyła przybyć na czas i dołączyć się z powodu nagłego zajęcia Równego przez bolszewików.

Zostaliśmy więc oderwani od pułku i odcięci przez bolszewików od całej polskiej armii wraz z niedobitkami różnych oddziałów za rzeką Horyniem, gdzie przez długie dni musieliśmy walczyć na tyłach ustawicznie tropieni i przepędzani z miejsca na miejsce bez łączności z armią, z daleka od swoich.

W miasteczku przenocowaliśmy spokojnie i około południa następnego dnia wyruszyliśmy wzdłuż Horynia w kierunku po łudniowym.

Maszerowaliśmy wolno, zatrzymując się często po wsiach. Ludność miejscowa ukraińska o ile podczas kampanii kijowskiej odnosiła się do nas życzliwie o tyle teraz była wrogo usposobiona.

Pozbawieni ciężkich taborów z prowiantem, musieliśmy żywić się sami, rekwirując po wsiach potrzebne zapasy żywności. Nie wolno było żołnierzowi oddalić się samemu na wieś po jedzenie, bo były wypadki, że taki żołnierz ginął, jak kamfora bez wieści.

Nawet zdarzało się że wyjechawszy gdzieś w paru na patrol, spotykaliśmy się z groźną postawą Ukraińców, lub czasem ni stąd ni zowąd zasypywano nas strzałami karabinowymi, pomimo, że bolszewików nie było.

(Dalszy ciąg jutro).

Kalendarz dnia

9 CZWARTEK **Wrzesień**

Piotra Klawera, Doroteusza.
Słowiański: Sobiebóra.
Słońca wsch. 5.0, zach. 18.6.
Księżyca wschód 10.16, zach. 19.22.

HISTORIA PODAJE:

1596 Zmarła Anna Jagiellońska, wdowa po królu Stefanie Batorym.
1698 Chetm. Potocki bije Tatarów pod Podhajcami.
1814 Przybycie zwłok ks. Józefa do Warszawy.
1931 Wywiezienie posłów opozyc. do Brześcia.

PRZYSŁOWIA:

We wrześniu, gdy tłuste ptaki,
Mróz w zimie nie lada jaki.

KTO NIE WIE, ŻE:

Najdłużej żołądek trawi sardynki w oliwie, bo aż 8 godzin, ryż zaś jest strawiony w przeciągu 1 i pół godziny.

HUMOR CODZIENNY

Pewien jegomość kupił sto sztuk papierosów, które ubezpieczył od ognia w towarzystwie asekuracyjnym. Kiedy wypalił całą setkę, zażądał wypłacenia odszkodowania. Towarzystwo jednak płacenia odmówiło, w dodatku jeszcze wniosło na niego skargę do sadu o rozmyślne podpalenie.

ON TEŻ!

— Ja też studiowałem za młodych lat!
— Prawo? Medycynę?
— Nie, jadłospisy!

„Trafalgar"

Powieść na tle filmu wytw. „Twentieth Century-Fox" p.t.: „TRAFALGAR"

Jonatan walczy ze śmiercią. Nelson zwycięża pod Trafalgarem, a kula urywa mu rękę.

ROZDZIAŁ XI.

Jonatana zawieziono do domu i lekarze zajęli się nim natychmiast. Stary doktór Wyler oświadczył, iż w najbliższych 48 godzinach zadecydują o tym, czy Jonatan będzie żyć.

Lady Elżbieta nie odstępowała chorego ani na chwilę.

Pod wieczór gorączka się zwiększyła. Obecni przy łożu Jonata, Polly, Elżbieta i Sir Angerstein z trwogą wpatrywali się w jego twarz, którą pokryły ceglaste rumieńce.

Jonatan szeptał coś bezdźwięcznie.

Nachylonych nad jego łożem dochodziły bezładne słowa:

— Frafalgar, Nelson... musiałem tak zrobić...

— Pamiętasz nasz pakt?...

— Anglia ci to wynagrodzi...

Angerstein zwrócił się do lady Elżbiety.

— O czym on mówi, biedny?

— Nie wiem dokładnie. Wpadłem tu do niego przedwczoraj i zachowywał się tak dziwnie...

Angerstein pokiwał smutnie głową!

— Więc prawdą było to, o co podejrzewał go mąż pani?

— Wyobrażam sobie uczucie biednego Jonatana, kiedy przekradał się na małym stateczku przez kanał do Calais...

— Aby nadać sygnał o zwycięstwie — podjęła lady Elżbieta.

— Tu na tym łożu spoczywa bohater, któremu Anglia nigdy nie zapomni tego, co dla niej uczynił.

— Wstyd mi teraz — rzekł Angerstein. —

— Myśl, aby osłabić flotę wojenną Nelsona dla konwojowania naszych handlowych statków została mi narzucona i nigdy nie wybaczę sobie, że tak łatwo uległem namowom.

— Gdybyśmy byli osłabili flotę Nelsona, wówczas w żaden sposób nie moglibyśmy w owa dni po tym zwycięzyć Francuzów i w żadnym wypadku nie doprowadziłby do decydującej bitwy.

— Bóg natchnął Jonatana — rzekła Elżbieta — tą myślą i za to niech Mu będą dzięki.

Angerstein począł rozpamiętywać dzień, w którym mały chłopiec przyszedł do kawiarni Lloydów. Przed oczyma jego wyobraźni stał nieśmiały 12-letni Jonatan Blake, który tak ważną wiadomość przyniósł o przeniesieniu ubezpieczonego złota z jednego statku na drugi.

Wtedy to Angerstein zdjęty litością zaopiekował się małym chłopcem i przyjął go do siebie wychowując go jak własnego syna.

A teraz jego ulubieniec znajduje się na łożu śmierci.

Lady Elżbieta pogładziła leżącą na kołdrze wychudłą dłoń Jonatana.

— Tylko ciebie jedną kochałem — usłyszeli obecni cichy szept.

— Świat był po to stworzony abym mógł cię tulić w moich ramionach...

— Elżbieto...

Pierś Jonatana zafalowała szybciej.

Po tym wydarł się z niej straszliwy krzyk.

— Horacy! Nawet za cenę największych ofiar... Francuzi muszą być pokonani, muszą — słyszysz!

Jonatan począł rzęzić.

Polly płakała cicho w kącie. Za chwilę zawtórowała jej Elżbieta.

Angerstein począł uspakajać obydwie kobiety, mając sam oczy pełne łez.

— Życie Jonatana jest w ręku Boga. Nic jeszcze nie jest stracone. Miejmy nadzieję, że On będzie miłosierny.

W tej chwili wsunął się szybko wierny sługa, który wyszeptał:

— Pogrzeb odbędzie się dziś. Obecni spojrzeli po sobie.

(Dalszy ciąg jutro).

Losowanie Pożyczki Inwestycyjnej

W drugim dniu ciągnienia 3 proc. Premiowej Pożyczki Inwestycyjnej I-ej emisji padły następujące wygrane:

(Pierwsza liczba oznacza numer serii, druga numer obligacji).

Po 1000 zł. na n-ry: 50—2 333—47

358—20	537—49	539—47	611—49
675—47	1101—27	1315—47	1799—47
1895—47	2029—47	2240—47	3156—20
3208—47	3224—41	3336—20	4011—47
4041—49	4147—47	4374—49	4385—47
4655—27	5022—41	5078—20	5420—49
5248—47	5361—20	5463—47	5470—27
5664—20	5687—20	5747—20	5753—47
5828—41	5943—47	5831—47	6143—20
6431—47	6425—27	6742—20	6750—47
7141—2	7496—20	7501—47	7588—27
8287—47	8397—27	8531—49	8688—41
8716—20	9126—20	9386—27	9503—41

9652 — 47	10123 — 20	10430 — 27
10456 — 27	10547 —4 9	10527 — 2
10884 — 49	11051 — 27	11275 — 47
11310 — 47	11589 — 41	11603 — 20
11684 — 2	11851 — 2	11968 — 41
12116 — 47	12377 — 2	12240 — 20
12593 — 27	12535 — 47	12623 — 27
12660 — 27	12786 — 47	12689 — 2
12801 — 20	13496 — 20	13691 — 47
13695 — 41	13853 — 47	13815 — 20
13966 — 41	14042 — 20	14125 — 20
14334 — 47	14529 — 41	15165 — 47
15374 — 47	16701 — 47	15857 — 47
15879 — 41	16262 — 47	16493 — 49
16790 — 47	16823 — 47	17160 — 2
17175 — 47	17288 — 41	17939 — 49
18200 — 2	18621 — 27	18861 — 2
19183 — 41	19229 — 47	19969 — 2
20022 — 20	20063 — 2	20512 — 47
21173 — 2	21115 — 20	21235 — 49
21290 — 20	21378 — 20	21285 — 49
21483 — 27	21508 — 20	21748 — 20
21764 — 49	21948 — 20	22108 — 47
22210 — 20	22331 — 47	22210 — 20
22331 — 47	22333 — 47	22578 — 41
22333 — 47	22578 — 41	22738 — 27
22871 — 47		

Po 1000 zł. na n-ry: 11197 — 47

Po 500 zł. na n-ry: 276—48 508—21

540—21	618—43	652—48	717—29
751—12	821—35	876—23	895—35
918—29	1168—23	1319—29	1313—12
1338—23	1501—12	1528—21	1697—12
1724—43	1914—1	2033—1	2082—12
2132—1	2295—29	2347—43	2483—35
2603—24	2625—29	2649—21	2753—35
2816—43	3000—1	3074—21	3106—1
3210—43	3216—24	3403—29	3465—1
3456—35	3487—21	3482—1	3633—21
3725—23	3760—21	3797—35	3852—29
4003—1	4221—12	4253—47	4292—24
4320—29	4358—48	4407—35	4396—48
4551—24	4825—24	4917—1	5069—35
5093—1	5217—35	5243—12	5303—29
5310—23	5352—48	5374—23	5410—23
5490—28	5548—48	5673—43	580629
5853—24	5891—43	6238—21	6294—48
6296—1	6412—35	6477—48	6502—21
5513—12	6545—1	6585—43	6706—29
6754—23	6844—23	6939—12	7006—43
7018—24	7919—23	7046—23	7053—21
7213—35	7353—48	7381—43	7453—23
7464—1	7508—48	7583—1	7678—48
7679—21	7680—12	7944—29	8000—21
8006—24	8036—21	8062—48	8148—35
8246—1	8286—23	8440—29	8554—48
8595—23	8621—21	8652—43	8764—12
8793—24	8820—21	8859—29	9089—35
9100—43	9176—48	9211—23	9233—23
9289—21	9312—23	92124	9312—29
9439—29	9515—24	9646—48	9663—24
9753—48	9811—24	9845—12	9847—23

9931 — 24	10002 — 21	10059 — 24
10056 — 24	10025 — 29	10168 — 24
10135 — 29	10149 — 29	10187 — 48
10304 — 29	10621 — 24	10704 — 35
10796 — 12	10790 — 35	10820 — 29
10837 — 23	10817 — 43	10881 — 24
10938 — 35	10989 — 43	11021 — 23
11153 — 35	11162 — 24	11260 — 12
11404 — 35	11486 — 43	11523 — 35
11615 — 29	11864 — 48	11916 — 29
11930 — 48	11992 — 1	12184 — 24
12212 — 1	12243 — 43	12372 — 48
12446 — 1	125 37 — 48	12564 — 23
12566 — 1	12694 — 21	12710 — 12
12766 — 24	12765 — 43	12778 — 1
12833 — 1	12930 — 35	12941 — 29
13056 — 1	13143 — 21	13333 — 24
13331 — 43	13369 — 29	13385 — 29
13415 — 43	13609 — 1	13730 — 23
13888 — 12	13942 — 43	13952 — 21
14089 — 48	14105 — 23	14146 — 12
14300 — 12	14542 — 21	14636 — 43
14685 — 24	41694 — 48	14718 — 24
14740 — 43	14770 — 1	14907 — 23
14970 — 24	15023 — 24	15110 — 29
15202 — 35	15212 — 35	15215 — 12
15323 — 21	15448 — 12	15502 — 35
15524 — 21	15541 — 35	15773 — 21
15791 — 35	15921 — 43	15993 — 48
16071 — 35	16112 — 35	16164 — 12
16366 — 23	17007 — 48	17019 — 23
17064 — 23	17102 — 24	17239 — 1
19312 — 12	17412 — 43	17512 — 21
17615 — 29	17718 — 23	17781 — 1
17790 — 29	17840 — 24	17875 — 48
18084 — 29	18147 — 29	18210 — 21
18279 — 21	18371 — 24	18413 — 23
18431 — 43	8591 — 43	18638 — 21
18659 — 12	18698 — 43	19039 — 35
19032 — 24	19060 — 35	19428 — 43
19536 — 35	19626 — 43	19700 — 48
19795 — 12	19863 — 29	20004 — 48
20015 — 1	20045 — 43	20129 — 48
20178 — 12	20178 — 24	20210 — 23
20254 — 21	20271 — 23	29370 — 35
20408 — 29	20489 — 12	20578 — 12
20671 — 21	20771 — 01	20814 — 1
20825 — 12	20962 — 35	20987 — 12
20976 — 43	21224 — 43	21233 — 24
21308 — 12	21313 — 1	21422 — 24
21466 — 21	21565 — 12	21583 — 1
20770 — 23	21781 — 12	21878 — 35
21893 — 21	21978 — 35	22002 — 24
22024 — 12	22054 — 48	22092 — 43
22115 — 48	22260 — 21	22426 — 29
22557 — 48	22609 — 29	222730 — 1
22850 — 35	22867 — 43	

Po 500 zł. na nr.nr.: 1311 — 43

2411 — 21	2636 — 48	3181 — 23
3973 — 23	5846 — 23	6365 — 12
6581 — 1	9085 — 1	15795 — 12.

Kupon porady prawnej

Na małej wokandzie...

Chodząca medycyna

czyli: „W poszukiwaniu wątróbki"

(A. E.) — Mieczysław, ty się podobno znasz na choroby?

— Dobre pytanie! Naturalnie, się znam. Bo czy jest taka choroba, którą ja by nie miałem? Nie ma takiej. Po prostemu nie rozumiem, dlaczego jeszcze żyję? Przecież ja już jestem apteka, a nie człowiek. Co mówię, apteka? Szpital jestem! Można powiedzieć: chodząca medycyna.

— Na przykład, jakie ty masz choroby?

— Zapytaj się lepiej, jakie ja nie mam? Wszystkie mam! Słabe serce, leniwe kiszki, dożywotni katar... A moja żona, to mała choroba? I kto ma tę chorobę? Ja.

— Słuchaj, Mieczysław! Jeżeli ty jesteś taki fachowiec, to musisz wiedzieć, co to jest, kiedy boli z prawej strony, o tutaj?

— To jest wątróbka.

— Na pewno?

— Na pewno. A zresztą zaraz zobaczę. Połóż no się na chwileczkę.

Pan Beniek Sznaps wyciągnął się na łóżku, a Mieczysław Gutgold wcisnął mu dwa palce pod żebra.

— Boli? — zapytał.

— Nie.

Pan Mieczysław zastanowił się, po czym nacisnął mocniej.

— A teraz boli?

— Nie.

— No a teraz? — zawołał pan Mieczysław, gniotąc leżącego kolanem.

— Też nie.

— No to co ty chcesz? Co mnie głowę zawracasz, że ciebie tutaj boli?

— Mnie? Kto powiedział, że mnie? Się pytałem, bo mojego Samka tutaj boli.

Powyższa odpowiedź tak zdenerwowała doświadczonego chorobiarza, że krzyknął na pana Sznapsa „chamuś".

Sąd skazał pana Mieczysława za obelgę na dwa dni aresztu.

Rozdawał medale i dyplomy

Oszukańcza działalność „pana sekretarza" została zdemaskowana

Do właścicieli przetwórni chemicznej „Larol" w Warszawie (Burakowska 9) zgłosił się przed kilkoma tygodniami jakiś osobnik, który przedstawił się jako sekretarz „Zrzeszenia Przemysłowców Wystawiających w Paryżu" i oświadczył, że skłonny jest zupełnie bezinteresownie zabrać do Paryża na Wystawę Wszechświatową próbki towarów firmy „Larol", zastrzegł sobie jedynie prowizję od ewentualnych transakcyj, jakie podczas pobytu w Paryżu uskuteczni dla przetwórni.

Oczywiście zgodzono się na tak ponętną propozycję i wydano rzekomemu sekretarzowi próbki pasty do podłóg, płynów do czyszczenia metali i t. d.

RADOSNA WIADOMOŚĆ

W dniu wczorajszym, sekretarz Związku znów zjawił się w przetwórni i rozpromieniony oświadczył, że wprawdzie nie udało mu się sprzedać poważniejszej ilości przetworów, gdyż był „szalenie" zajęty administracyjnymi sprawami w pawilonie „Zrzeszenia", ale za to przywozi radosną wieść: **oto Komitet Wystawy przyznał firmie „Larol" złoty medal i dyplom, za jakość jej przetworów.**

Na dowód prawdy, rzekomy sekretarz okazał pięknie kaligrafowany „dyplom", przyznający to cenne odznaczenie.

Medala, niestety, nie przywiózł, gdyż **wykonany jest on z prawdziwego złota i trzeba zań uiścić sumę 2.500 franków.**

„Sekretarz" dał do zrozumienia, że dzięki jego wpływom, medal może być niezwłocznie przysłany, zażądał jednak wypłacenia potrzebnej kwoty.

Właściciele firmy zorientowali się, że mają do czynienia ze zwykłym oszustem, więc nie płosząc go na razie, dyskretnie porozumieli się z policją, a sekretarza „zatrzymali" w biurze, pod pozorem, że posłali do PKO po pieniądze na medal.

Niebawem zjawiła się policja, na widok której „pan sekretarz" **dał nurka przez parterowe okno kantoru fabryki** i rzucił się do ucieczki. Zarządzono pościg i ujęto go na ul. Błońskiej.

FABRYKA DYPLOMÓW

Oszustem okazał się Henryk Apte, nigdzie nie meldowany, notowany już za kradzieże i oszustwa.

W pozostawionej przez oszusta w kantorze fabryki teczce znaleziono 7 „dyplomów", opiewających na różne firmy, które sprytny aferzysta zamierzał niewątpliwie również „wynagrodzić" złotymi medalami.

BIAŁY KRUK

— Nabyłem we Włoszech niezwykle rzadki i cenny zabytek: wieczne pióro, którym Dante pisał swoją „Boską Komedię".

— Ależ wówczas nie znano jeszcze wiecznych piór!

— Tak, i dlatego też to pióro jest takie cenne!

Czy protekcja jest karalna?

Ostra replika prokuratora w procesie Fleischerowej i towarzyszy

Rozprawa wtorkowa przeciwko Hindzie Fleischerowej i tow. rozpoczęła się o godz. 9 rano. Jako ostatni przemawiał obrońca oskarżonego adwokata Schneida, adw. Landau ze Lwowa.

Adw. Landau na wstępie omawia sprawę protekcjonizmu i mówi, że protekcja sama, jako taka, w kodeksie karnym nie jest karalna. Dzieli on protekcję na darmową i płatną, widząc większe niebezpieczeństwo w tej pierwszej.

Adwokat twierdzi, że sama nominacja Parylewicza w pojęciu opinii publicznej była także przejawem protekcji i że nominacja ta przyjęta została z niezadowoleniem, jako bezzasadna.

Po powyższym przemówieniu wygłosił replikę prok. Żeleński, kończąc ją następującymi słowy:

„W wyniku przewodu sądowego i w następstwie przemówień pp. obrońców, wy, panowie sędziowie, sprawę prawa polskiego musicie rozstrzygnąć. Wykażecie niezawodnie, że w takiej sytuacji prawo nie jest bezbronne, nie pozwolicie, by cynizm odniósł triumf swoją bezkarnością.

A gdy chodzi o karę, zważcie, że najmocniejsze nawet potępienie Parylewiczowej nie ograniczy winy oskarżonych. Oni bowiem z jej działalności skrzętnie chcieli skorzystać, oni złączyli się z nią w działaniu przestępnym przez szereg lat.

Osądźcie ich, panowie, nie tylko na miarę zepsutej świadomości, ale i na miarę szkody, którą wyrządzili".

Potworna zbrodnia na Budach

Zdradzony mąż zabił rywala, a jego przyjaciela ranił

Cezary Akcent (Marki), wielokrotnie karany za kradzieże, żył z żoną niejakiego Jana Sobańskiego.

Wczoraj Akcent umówił się na spotkanie z kolegą, również karanym za złodziejstwo, Kazimierzem Wojciechowskim, zam. w Zaciszu.

W chwili spotkania, które nastąpiło na Budach, nadbiegł Jan Sobański i oddał 3 strzały. Akcent poniósł śmierć na miejscu, Wojciechowski został ranny. Pogotowie odwiozło go do szpitala na Czystem.

Wojciechowskiego po krótkim pościgu zdołano ująć.

Znalazł śmierć w rowie

zatruwszy się uprzednio alkoholem

W Czarnej Strudze pod Warszawą, w pobliżu jadłodajni Marii Koterwa, znaleziono w rowie zwłoki 27-letniego Stanisława Duszyńskiego, mieszkańca Strugi.

Oględziny zwłok nie wykazały śladów gwałtownej śmierci poza silnym zasinieniem twarzy.

Dochodzenie ustaliło, że Duszyński dnia poprzedniego przyszedł wieczorem w towarzystwie 4 nieznanych osobników do jadłodajni Koterwy, domagając się sprzedania mu wódki. Ponieważ Duszyński był już pijany, odmówiono mu i usunięto z jadłodajni.

Pijany przeszedł kilkanaście kroków, wreszcie padł nieprzytomny. Kompani pozostawili go bez pomocy i oddalili się w niewiadomym kierunku.

Smiertelny spacer umysłowo chorego

Uderzony w czoło żelazną ramą samochodu — zmarł

Wczoraj o godz. 9-ej przy zbiegu ul. Marymonckiej i Żeromskiego w Warszawie, zdarzył się tragiczny wypadek. Brzegiem jezdni szedł 27-letni Jerzy Parusiewicz, chory umysłowo, pensjonariusz zakładu Starców - Emerytów ks. Stanisława Piekarza (Klęczewska 23). W tym czasie jechał, w stronę Warszawy samochód wojskowy ciężarowy z Nowego Dworu.

Parusiewicz przystanął i pochylił głowę wskutek czego został uderzony w czoło żelazną ramą przy boku auta. Ranny upadł, zalewając się krwią. Prowadzący samochód, Władysław Osiński, momentalnie zatrzymał się. Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć. Parusiewicza wskutek pęknięcia czaszki.

Według zeznań jadących 3-ch żołnierzy oraz przechodniów, odpowiedzialność za wypadek ponosi sam tragicznie zmarły Parusiewicz. Okazuje się, że miał on zwyczaj chodzić jezdnią. Po ukończeniu dochodzenia, Osińskiego zwolniono.

Zmarły tragiczną śmiercią był synem dyrektora kopalni w Sosnowcu, matka zaś jego nauczycielką w Warszawie. Rodzice płacili w zakładzie za pobyt syna, gdzie przebywał 2 lata. Znany był wszystkim mieszkańcom Zdobyczy Robotniczej. Szczególnie lubiany był przez dzieci. Codziennie niemal robił wycieczki pieszo.

Proces o przemyt koronek

W wydziale karno-skarbowym stołecznego Sądu Okręgowego wyznaczono wielki proces o przemyt luksusowych artykułów galanteryjnych.

W aferę tę zamieszanych jest 2-ch zawodowych przemytników, niemieckich obywateli i 7 kupców warszawskich.

Zawodowi przemytnicy Kurt Przyrembel i Piotr Rzadkie dostarczali od dłuższego czasu zagraniczne koronki dla sklepów galanteryjnych w Warszawie i na prowincji. W ten sposób uniknięto należności celnych sięgających kilkuset tysięcy złotych.

Afera wydała się w czasie rewizji w sklepach galanteryjnych, wobec czego 7 kupców z Abramem Zelkowiczem i Fiszlem Bergmanem na czele pociągnięto do odpowiedzialności karnej, wraz z ich dostawcami.

Przemytnicy Przyrembel i Rzadkie uciekli za granicę i są ścigani listami gończymi.

Proces sprzedawców przemycanych koronek odbędzie się w stołecznym Sądzie Okręgowym w dniu 5 października.

Uwięził strajkujących

i nie troszcząc się o ich los, wyjechał na odpoczynek do Otwocka

W składzie dykty „Lonkier" przy ul. Leszno 52 (właściciele: Tema Lonkiewicz i Symcha Kernbejsser) zastrajkowało 3 pracowników, domagając się podwyżki płac.

Strajk wybuchł w dn. 1 września, pertraktacje toczyły się w ciągu 2 dni i nie dały pozytywnego rezultatu. W dniu 3 bm. pracownicy ogłosili strajk okupacyjny. Wówczas właściciele składu zamknęli pracowników w magazynie, oddali klucz dozorcy i wyjechali do Otwocka, nie troszcząc się zupełnie o los zamkniętych robotników.

Ponieważ okna magazynu są gęsto okratowane, strajkującym nie można podać gorącego posiłku i odżywiają się oni bułkami, z trudem przeciskanymi przez kraty przez ich rodziny.

Dozorca domu wypuszcza strajkujących raz na dzień, o godzinie 7 rano na 5 minut i zamyka ich ponownie w tym dziwnym więzieniu.

Interwencja Związku wobec nieobecności właścicieli składu jest nierealna.

Wspaniały sukces naszych kolarzy

Auto policyjne wpadło na Polaków

We wtorek odbył się trzeci etap wyścigu kolarskiego dokoła Węgier na trasie Budapeszt — Keszthely długości 244 klm.

Start nastąpił z 3-godzinnym opóźnieniem. Zawodnicy początkowo jechali w dość wolnym tempie. Prowadzili aż do Gyoer Węgrzy z Elesem na czele. Od Gyoer na odcinku złej drogi Polacy wyprzedzają ich i dyktują ostre tempo. W czołowej grupie znajdują się trzej Polacy i trzej Austriacy.

Na 100 m. przed metą odrywają się Polacy: Napierała, Wasilewski i Ignaczak. Za nimi zdążają Austriacy Hoefner i Strakati oraz Węgrzy Eles i Szalay.

Przed metą nagle kolarzom zajechało drogę auto policyjne. Kolarze polscy, prowadzący w wyścigu, upadli i omal nie wpadli pod auto. Lekko poranieni kolarze podnieśli się natychmiast, dojeżdżając do mety. Rannych opatrzyło wówczas Pogotowie Ratunkowe.

Ignaczak odniósł rany prawego ramienia, inni odnieśli lżejsze kontuzje. Wszyscy Polacy wezmą jednak udział w dalszym wyścigu.

Mimo wypadku, udało się Napierale zająć pierwsze miejsce na tym etapie w czasie 8:18:50 sek., co przy długości trasy 244 klm. stanowi przeciętną szybkość 31,9 klm. na godz. Drugie miejsce w tym samym czasie zajął Austriak Strakati, trzecim był Wasilewski, siódmym Ignaczak, a piętnastym Moczulski.

W ogólnej klasyfikacji indywidualnej prowadzi Austriak Strakati w czasie 28:29:22, drugie miejsce zajmuje Napierała w czasie 28:29:23, trzecim jest Wasilewski w tym samym czasie, szóstym Ignaczak w czasie 28:29:57, dwunastym Moczulski 28:38:27.

Drużynowo prowadzi bezapelacyjnie Polska w ogólnym czasie 85:28:43. Drugie miejsce zajmują Węgrzy w czasie 85:34:02, 3) Austria 85:43:13, 4) Rumunia 86:26:01. Z tego obliczenia wynika, że Polska powiększa wciąż różnicę czasu, dzielącą ją od Węgier na swoją korzyść.

Defraudacja w PZB

Wielką sensację w Poznaniu wywołał fakt wykrycia w Polskim Związku Bokserskim defraudacji na kwotę ok. 6.000 zł. Defraudacji tej dopuścił się b. skarbnik P.Z.B. Nowicki w okresie 1935/36. Na ślad nadużyć wpadł obecnie płatny sekretarz P.Z.B. podczas gdy komisja rewizyjna, która w swoim czasie badała księgi kasowe, nie zauważyła śladu nadużyć.

W związku z tą sprawą odbyło się we wtorek specjalne zebranie Polskiego Związku Bokserskiego. Ustalono, że w czasie sprawdzania t. zw. konta olimpijskiego stwierdzono brak 5.957 zł.

Defraudacji dopuścił się skarbnik w ten sposób, że zmniejszał w księdze kasowej w odpowiednich rubrykach sumy przychodowe, a w innych rozchody. Malwersacji dokonał przy dodawaniu kolumn księgi kasowej, a fałszywe cyfry przenosił następnie na drugą stronę księgi.

Oszustwo było popełnione niezwykle sprytnie, a w szczególnych kontach sumy poziome księgi kasowej bilansowały się z sumami pionowymi. Dzięki tym manipulacjom komisja rewizyjna nie wpadła na ślad nadużyć.

Obecnie, po wykryciu tej sprawy, Zarząd PZB wezwał urzędującą komisję rewizyjną do zbadania wszystkich ksiąg. Badania potwierdziły fakt nadużyć.

Wezwany Nowicki przyznał się do winy, oświadczając równocześnie, że nie jest w stanie zdefraudowanej sumy zwrócić. Zarząd P.Z.B. skierował sprawę do prokuratora sądu okręgowego w Poznaniu

Nie będzie Olimpiady w Tokio

Japończycy zrzekli się organizacji

Agencja Domei donosi, że Japonia najprawdopodobniej zrzeknie się organizacji igrzysk olimpijskich w 1940 r. ze względu na wojnę z Chinami. W poniedziałek na posiedzeniu parlamentu japońskiego jeden z posłów zainterpelował w tej sprawie premiera japońskiego księcia Konoye. Premier japoński oświadczył, że definitywnie sprawa ta nie została jeszcze rozstrzygnięta, niemniej możliwość ta brana jest przez rząd pod uwagę. Oficjalna decyzja rządu zapadnie po porozumieniu ze sportowymi władzami Japonii.

TADEUSZ RYŚ

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Podoska wszczęła rozmowę z Sawickim, rzekomo w imieniu jego żony, prosząc go, by oszczędził jej zmartwień, ale pokierowała rozmowę tak sprytnie, że w końcu Sawicki zaczął zwierzać się jej ze swej miłości do kobiety, która uciekła, ale pozostawiła mu „żywą pamiątkę".

Podoska powtórzyła swe pytanie:

— Kim jest owa tajemnicza osoba, którą pan pokochał? Jaką pamiątkę zostawiła panu?

Sawicki zawahał się, czy ma odpowiedzieć na pytanie Podoskiej i wyjawić jej prawdę, czy ma powierzyć jej tajemnicę wychowywanego przez niego dziecka Jadzi, czy też lepiej uczyni, jeśli to wszystko przemilczy.

Był jednak tak wzruszony, słysząc jej słowa, pełne wyrozumiałości i współczucia, że zdecydował się mówić z nią zupełnie szczerze.

— Wychowuję dziecko kobiety, którą tak pokochałem...

— Nie rozumiem pana. Co to dziecko ma wspólnego z panem? Czy to pańskie dziecko?

— Nie.

— A więc, gdzie je pan znalazł?

— Po prostu, kobieta którą się tak interesuję porzuciła swe dziecko, więc zaopiekowałem się nim i wziąłem je na wychowanie...

— A żona pańska wie o tym?

— Nie, gdyby moja żona wiedziała o tym, byłoby mi może lżej... Sądzi, że co wieczora chodzę do jakiejś mojej kochanicy, a w rzeczywistości po pracy idę do mieszkania, gdzie jest to niemowlę, opiekuję się nim, kontroluję, czy wszystkie moje zlecenia zostają wykonane...

— Wie pan, ta cała historia brzmi wielce nieprawdopodobnie... — zawołała Podoska.

— Ma pani rację. Gdyby ktoś mi rok lub dwa temu powiedział, że jakaś obdarta dziewczyna dokona takiego przewrotu w moim życiu, wykpiłbym go. Roześmiałbym się głośno, miałbym tego osobnika za głupca. A dzisiaj?.... Dzisiaj sam wierzę, że miłość może zniewolić nawet starca...

— Czy opowiedział pan swej żonie, że pan jest zakochany, że nie może pan opanować tego uczucia...

— Mówiłem jej o tym, ale rozmowa z nią jest zupełnie bezowocna. Nie rozumie co to jest miłość... Była tylko żoną nic ponadto... Tylko żoną... Ale szczęścia nie dała mi w życiu... Piętnaście lat bez miłości, czy nie za wiele?

Jak to zresztą wszystko dziwnie się składa: nigdybym nie przypuszczał, że będę rozmawiać z obcym człowiekiem tak szczerze, tak otwarcie...

Zamilkli obydwoje, po czym Podoska zapytała:

— Gdzie jest to dziecko?

— Wynająłem specjalnie mieszkanie i pielęgniarka zajmuje się dzieckiem...

— Wie pan, ta cała historia pasjonuje mnie. Ciekawa jestem tego, jak wygląda to niemowlę, dziecko kobiety, w której się pan tak zakochał.

Sawicki spojrzał na nią zdziwiony.

— A czy potem opowie pani mojej żonie, gdzie jest to dziecko?...

— Niepotrzebnie i niesłusznie podejrzewa mnie pan. To niemowlę na pewno nie jest konkurentem pańskiej żony... Sądzę nawet, że gdyby się pańska żona dowiedziała, że spędza pan wieczory w towarzystwie dziecka, mniej cierpiałaby. Pomyślałaby zapewne, że pan zwariował, ale nie miałaby powodów do takiej zazdrości... Tymczasem jest przekonana, że pan spędza wieczory u swej kochanki, a to jest mało przyjemne. Chcę zobaczyć to dziecko tylko z ciekawości...

Sawicki zamyślił się.

Jakie to dziwne, ale ta rozmowa uspokoiła go bardzo. Niepokój, w jakim żył ostatnio kilka tygodni, minął.

— Chce pani zobaczyć to dziecko? — zapytał raz jeszcze.

— Tak, bardzo chciałabym to dziecko zobaczyć... Jeśli oczywiście nie podejrzewa mnie pan o złe zamiary. Bo w przeciwnym wypadku mogę stłumić moją ciekawość.

— Dobrze, zgoda. Niech pani przyjdzie jutro wieczorem na Złotą pod 47, do mieszkania niejakiej pani Siedleckiej. Będę już tam panią oczekiwał. Tylko o jedno proszę: niech pani nie zdradza się przed moją żoną...

— Powtarzam panu, sądzę, że to ją uspokoi...

— Jest pani w błędzie: żona moja pomyśli, że to dziecko, które pozostawiła moja kochanka, że to jest moje dziecko, że kocham dziecko, które mi urodziła inna kobieta. Cierpienia jej zdwoją się, bo tymczasem sądzi, że to jest przelotny związek, a gdy się dowie, że to są poważne uczucia, wpadnie w stan melancholii...

— Dobrze. A więc przyjdę jutro...

— Mam do pani jedną prośbę: niech pani uspokoi moją żonę, niech pani ją zapewni, że ta moja ukochana znikła, uciekła przede mną, że nie wiem, gdzie ona jest. Może pani jej przysiąc, że tak jest w rzeczywistości, bo to jest przecież naprawdę...

Po co ma cierpieć bez powodu?

Podoska słuchała niezbyt uważnie słów Sawickiego, chcąc zapamiętać, gdzie umieścił Sawicki dziecko Jadzi. Była rada z wyniku rozmowy.

Rozmawiali dłuższy czas ze sobą, po tym Podoska pożegnała się i zamierzała odejść.

Ale Sawicki spojrzał na zegarek: jest godzina w pół do drugiej w nocy. Zaproponował więc:

— Proszę pani jest tak późna pora... Czy mogę odprowadzić panią do domu?

— Dziękuję, dziękuję... — odrzekła Podoska — pojadę do domu dorożką, nie chcę pana fatygować niepotrzebnie.

Podoska nie chciała podać Sawickiemu swego adresu. Mógłby do niej przychodzić i zastać... Jadzię.

— Pani pojedzie dorożką, ale mogę tą samą dorożką wrócić... — odezwał się Sawicki.

— Proszę bardzo—zgodziła się Podoska nie mając innej rady.

Podała zmyślony adres:

— Sienna 16...

Dorożka zatrzymała się przed bramą domu na Siennej. Podoska wysiadła i zadzwoniła do bramy. Tymczasem Sawicki odjechał.

Stróż otworzył bramę. Podosła wsunęła mu do ręki dziesięć kopiejek i powiedziała:

— Bardzo przepraszam pana, ale pomyliłam się.

Stróż machnął ręką, sądząc, że ma przed sobą pijaną. Podoska szybko wróciła do domu.

Jadzia spała już.

Czy ma ją obudzić? Czy ma jej teraz powiedzieć tą radosną nowinę?

Nie, niech się wyśpi, a po tym pogadają ze sobą. Z rana opowie jej o wszystkim. Jadzia tak smacznie śpi, zapewne śni o czymś, o Tadeuszu...

Z rana wstała Podoska bardzo późno. Jadzia była już ubrana i oczekiwała przebudzenia się gospodyni.

— Pani wczoraj wróciła zapewne bardzo późno, bo ja już spałam...

— Chciałam nawet panią zbudzić, ale szkoda mi było pani — odpowiedziała Podoska. — Zdawało mi się, że ma pani przyjemny sen...

— Czemu nie obudziła mnie pani?

— Nie chciałam przerywać cennego snu. A mam dla pani ważną nowinę...

Oczy Jadzi zabłysły.

— Rozmawiała pani ze Sawickim?—zapytała Jadzia.

— Tak, rozmawialiśmy ze sobą blisko dwie godziny.

— Widziała pani dziecko? — drżącym głosem pytała Jadzia.

— Nie widziałam dziecka, ale wiem już, gdzie ono jest.

— Zna pani adres?

— Tak jest, znam dokładnie adres. Ulica Złota pod 47-ym, u niejakiej pani Siedleckiej... Sądzę, że uda się nam tak rzeczy załatwić, by pani mogła dziecko zobaczyć.

Twarz Jadzi promieniała radością.

— Jak to? W jaki sposób jest to możliwe? Przecież nie mogę spotkać się z Sawickim... Jeśli mnie spotka, nie zdołam już wyrwać się z jego rąk...

— Pójdziemy w porze, gdy jego tam nie będzie. Przychodzi tylko wieczorami, a my pójdziemy w dzień....

Jadzia jest zdziwiona tą wiadomością.

— Przychodzi co wieczora? Tak kocha to dziecko?

— Kocha je bardziej, aniżeli swoje własne dzieci... Opłaca specjalną, wykwalifikowaną pielęgniarkę dla wychowania dziecka. Przychodzi co wieczór, a my sobie pójdziemy w dzień...

— A jeśli on tam wpadnie również i z rana.

— Nie sądzę, jest przecież w dzień zajęty we fabryce...

— Wie pani, pójdziemy jeszcze dzisiaj — zawołała nagle Jadzia.

— Zgoda — powiedziała Podoska. — Zjemy śniadanie i jazda, na Złotą. Powiem tej Siedleckiej, że mam zezwolenie Sawickiego na widywanie dziecka. Podam swoje prawdziwe nazwisko i powiem jej, że nie miałam czasu wieczorem i dlatego przyszłam w dzień.

— A Sawicki zapyta po tym, kim była ta druga kobieta?

— E, głupstwo, opowiem mu, że to jakaś znajoma, którą spotkałam na ulicy...

— Wie pani, boję się tylko jednego: czy nie zastaniemy go tam!

— Nie sądzę, ale warto ryzykować.

— Boże! — zawołała Jadzia — wnet zobaczę znowu moje dziecko!

Prędko zjadły śniadanie. Jadzia włożyła swą nową sukienkę, którą sobie sama uszyła i obydwie udały się dorożką na Złotą.

Po niespełna kwadransie zapukała Jadzia do drzwi pani Siedleckiej.

(Dalszy ciąg jutro).

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

Chory i pielęgniarka



JUTRO: „TAJEMNICZE ZNIKNIĘCIE".

Kronika

— **Stara firma.** Wędliny starej firmy Piotra Michałowskiego ponownie zdobyły klientelę kielecką.

W sklepie przy ul. Kilińskiego 9, od rana do wieczora pełno kupujących. Obok wędlin prowadzona jest sprzedaż mięsa pierwszorzędnej jakości po cenach ustalonych przez cenniki. Mięso jest gwarantowanej czystości.

— **Operetka poznańska.** Dziś w sali teatralnej Domu WF. i PW. operetka poznańska wystawia pełną humoru Rose-Marie. Początek o godz. 18.15.

Kina kieleckie:

Czwartek Klub kobiet
Palace: Mężczyzna na własność
WF. i PW. Romans w Budapeszcie
Casino: Powrót Natana Beckera

Czas do szkoły

Skończył się okres „słodkiego nieróbstwa" dla naszych milusińskich. Wróciły dzieci nasze z wywczasów letnich, smagłe od słońca, zdrowe i pełne świeżych sił.

Zbliżają się jednak dżdżyste pogody jesienne i mroźne dni zimowe, a wraz z nimi nadchodzi pora wytężonego wysiłku umysłowego przy nauce.

Musimy dzieci odpowiednio przygotować, by sprostały czekającym na nie wysiłkom i uodpornić je przed szkodliwym dla zdrowia działaniem zmiennej aury.

W pierwszym rzędzie za tym pomyśleć należy o racjonalnym odżywianiu, w którym główną rolę odgrywać winna kawa „Stella", gdyż jest to napój pożywny i posilny, zawierający słód oraz wiele innych składników, koniecznych dla rozwoju dziecka.

Dbająca o idealny rozwój dziecka, matka, powinna zaopatrywać je przed pójściem do szkoły w termos, ew. butelkę kawy „STELLA".

Kawę „STELLA" przyrządza się niezwykle łatwo i jest ulubionym napojem dziecka.

Czy jesteś już członkiem L. M. K.

Tragiczna śmierć hamulcowego

W czasie biegu pociągu towarowego ze Skarżyska-Kam. do Kielc, hamulcowy Czerniak Aleksy, lat 35, zam. we wsi Borki, gm. Szydłowiec, pow. koneckiego, stał na wagonie tyłem w kierunku jazdy i kiedy pociąg przechodził przez most na rzece Kamiennej w Skarżysku, uderzył głową o most, ponosząc śmierć na miejscu.

Numer akt: Km. 292/36.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Proszowicach Romuald Jodko na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 20 września 1937 r. o godz. 8-ej w Łaganowie gminy Wierzbno odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości należących do Władysława Madeja składających się z 10 kóp żyta oszacowanego po 60 zł. za kopę i z 2 kóp pszenicy oszacowanej po 60 zł. za kopę, oszacowanych na łączną sumę zł. 720.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Dnia 20 sierpnia 1937 r.

Zapisz się na członka P. C. K.

Z działalności Kom. Pom. Dzieciom i Młodz. w Kielcach

U progu nowego roku szkolnego została zamknięta działalność kolonii i półkolonii letnich urządzanych i subwencjonowanych przez Komitet Pomocy Dzieciom i Młodzieży, prowadzący swe prace na terenie m. Kielc.

Sprawozdanie z prac dokonanych pod hasłem „Słońca i radości dla najuboższych dzieci naszego miasta", zostanie dokonane po powrocie prezesa ks. ppłk. St. Cieślińskiego, przebywającego obecnie na manewrach.

Sekretarz PPS. ponownie aresztowany

W Kielcach został aresztowany sekretarz miejscowy PPS. Śliwiński. Aresztowanie nastąpiło w związku z pobiciem członków Str. Narodowego przez robotników.

Między innymi dotkliwie pobity został Duda, znany z procesu ONR-u o rzucaniu cuchnących bomb do sklepów żydowskich.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście **40 gr.**, za tekstem **30 gr.** Ogłoszenia drobne **10 gr.** za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo. Komunikaty i wzmianki **1 zł.** od wiersza. Komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.